

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/archiwum-ipn/104718,Historia-Polski-ukryta-w-dokumentach-Rozmowa-z-dyrektorem-Archiwum-Institutu-Pam.html>



WYWIAD

Historia Polski ukryta w dokumentach. Rozmowa z dyrektorem Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Autor: KINGA HAŁACIŃSKA, MARZENA KRUK

14.12.2023

Prezes Janusz Kurtyka mawiał, że „Archiwum to serce Instytutu”, a prezes Karol Nawrocki dodaje, że to serce „uruchamia cały krwiobieg działania IPN”. Działalność całego Instytutu ma swoje korzenie w Archiwum, a dokładniej w

zgrupowanych w nim dokumentach pokazujących zmagania narodu polskiego z dwoma totalitaryzmami – niemieckim nazizmem i sowieckim komunizmem.

Kinga Hałacińska: Archiwum to najważniejszy z pionów IPN, dlaczego jest aż tak ważne?

Marzena Kruk: Warto przypomnieć, że to zapewnienie dostępu do materiałów archiwalnych po komunistycznej bezpiece było jednym z głównych powodów utworzenia Instytutu Pamięi Narodowej. Tocząca się wówczas dyskusja była bardzo burzliwa i pełna emocji. Zwyciężyła opcja, która ustami posła Stefana Niesiołowskiego argumentowała:

„żadne bezprawne działanie przeciwko obywatelowi nie może być chronione tajemnicą ani objęte zapomnieniem”.

Zdanie to zapisano w preambule do ustawy. Otwarto archiwa dla dziennikarzy i badaczy, dzięki czemu możliwe jest rzetelne opisanie historii. Zapewniono dostęp do dokumentów komunistycznych organów bezpieczeństwa ofiarom i ich rodzinom jako element zadośćuczynienia za doznane krzywdy.



**Marzena Kruk, dyrektor
Archiwum IPN**

KH: Dotyczy to zwłaszcza bohaterów antykomunistycznego podziemia?

MK: Ich niezłomność zaowocowała odzyskaniem przez Polskę niepodległości, wyzwoleniem spod sowieckiej rzeczywistości. Kolejne pokolenia wzorowały się na nich i stawiały opór komunistycznemu zniewoleniu i bezprawiu.

Jak porównuję swoje pierwsze miesiące pracy
i czas obecny – to są dwa różne światy.

Archiwalia były i nadal są jednym z fundamentów, na których stoi IPN. Wierzę, że to co robimy w wymiarze edukacji, badań naukowych, poszukiwań miejsc pochówków ofiar, upamiętniania i honorowania naszych bohaterów, procesu ścigania i rozliczania komunistycznych aparatczyków i funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa – to wszystko jest ze sobą połączone.

Źródło tych wszystkich działań znajduje się w zbiorach archiwalnych.

KH: A co było powodem podjęcia przez Panią pracy w tej instytucji?

MK: Misja zapisana w ustawie i powierzona Instytutowi. Wiem, jak to brzmi, ale taka jest prawda. W grudniu 2001 r. zostałam zatrudniona w Oddziałowym Biurze Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Gdańsku. Od tego czasu zmieniło się bardzo wiele, nawet nazwa pionu, w którym pracuję. Jak porównuję swoje pierwsze miesiące pracy i czas obecny – to są dwa różne światy.

KH: Dziś w pionie archiwalnym Instytutu zatrudnionych jest blisko osiemset osób...

MK: Tak, i może się wydawać, że to dużo, ale biorąc pod uwagę ilość zadań realizowanych przez archiwistów, to wcale nie tak wiele. Gromadzimy – tak, nadal to robimy – po 23 latach nasi archiwiści robią kwerendy w sądach, prokuraturach, jednostkach więziennictwa czy policji. Opracowujemy, opisujemy, konserwujemy, digitalizujemy i udostępniamy. Na każde z tych działań składa się szereg czynności, które wykonujemy każdego dnia.

Jak przyjeżdżał transport z aktami, to wszyscy szliśmy go rozładować, potem wszyscy otwieraliśmy pudła. Borykaliśmy się z brakiem komputerów, biurek, papieru.

Baza danych opisująca zasób Instytutu liczy ponad 17 milionów rekordów jednostek archiwalnych oraz 25 milionów rekordów w indeksie osobowym. Zdigitalizowaliśmy i opisaliśmy wszystkie kartoteki ogólnoinformacyjne i odtworzeniowe, kartoteki funkcjonariuszy i wiele innych. Niemal wszystkie dzienniki rejestracyjne i archiwalne mają już postać cyfrową. Trwają prace nad ich zindeksowaniem. W repozytorium cyfrowym znajduje się 80 milionów plików. W inwentarzu archiwalnym dostępnym w sieci znajdują Państwo opis do 2,7 milionów jednostek archiwalnych. Prezydent RP na wniosek prezesa IPN przyznał 8663 Krzyże Wolności i Solidarności. Opracowaniem wniosków, które kierowane są do Kancelarii Prezydenta również zajmuje się Archiwum. To tylko kilka wybranych zadań, za których realizację odpowiada Archiwum.

Gdy podjęłam pracę jako starszy archiwista w Referacie Udostępniania było nas sześcioro w niewielkim pokoju. Mieliśmy cztery biurka, komputerów jeszcze mniej. To był cały Referat Udostępniania w Gdańsku. Wtedy referaty były trochę umowne, każdy z nas robił to, co w danym momencie było potrzebne. Jak przyjeżdżał transport z aktami, to wszyscy szliśmy go rozładować, potem wszyscy otwieraliśmy pudła. Borykaliśmy się z brakiem komputerów, biurek, papieru.

Krok po kroku szliśmy ku jawności. Procesy te nabrały tempa za prezesury śp. Janusza Kurtyki.

Większość przejmowanych dokumentów była niejawna. Zanim do nas przybyły, zamykano je komisyjnie, zapieczętowywano referentkami, tworzone były spisy zdawczo-odbiorcze, również opatrzone klauzulą ściśle tajne. Jechały konwojami pod specjalną ochroną, towarzyszyli im panowie z bronią. Potem te pudła trzeba było otworzyć, zobaczyć czy wszystko, co jest w spisie, znajduje się też w kartonie. Tempo pracy było szalone. Przejmowaliśmy materiał i niemal natychmiast ruszały kwerendy, bo tysiące ludzi czekało w kolejce, aby

zobaczyć swoje dokumenty. Procedury były skomplikowane. Na samo wspomnienie anonimizacji dostaję gęziej skórki. No i jak mówiłam, wiele materiałów było klauzulowanych i wielu chciało, aby tak pozostało, bo to pozwalało na reglamentowanie dostępu do nich.



Prezentacja wystawy (fot. IPN)



Czytelnia akt (fot. IPN)

KH: Byliście w ich posiadaniu, ale nie mogliście ich udostępnić?

MK: I tak i nie. To zależało od kategorii wnioskującego. Dla osób pokrzywdzonych czyli ofiar systemu komunistycznego był tryb ekstraordynaryjny. W ich przypadku klauzula nie miała znaczenia. Inaczej z naukowcami – im wolno było udostępnić tylko materiały jawne. Krok po kroku szliśmy ku jawności. Procesy te nabrały tempa za prezesury śp. Janusza Kurtyki, gdy dyrektorem Archiwum był śp. Zbigniew Nawrocki. Wówczas podjęto wiele ważnych i bardzo odważnych decyzji, które pozwoliły na rzeczywiste, niereglamentowane otwarcie archiwum. To był skomplikowany proces, ale dzięki wielkiej determinacji udało się go przeprowadzić.

Ostatnim akordem na drodze ku jawności była

likwidacja zbioru zastrzeżonego, którą zrealizowano w 2017 r. zgodnie z nowelizacją ustawy o IPN.

Nowelizacja ustaw z kwietnia 2005 r. o ochronie informacji niejawnych, a następnie Ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej z października 2006 r. dała prezesowi Instytutu możliwość dokonywania oceny dokumentacji wytworzonej do 31 lipca w przypadku cywilnych i 31 grudnia 1990 r. w przypadku wojskowych organów bezpieczeństwa państwa. Nastąpiło rzeczywiste otwarcie. Rozpoczęliśmy proces digitalizacji zasobu i tworzenia wspólnej bazy danych, co kilka lat później doprowadziło nas do zbudowania elektronicznego systemu – Cyfrowe Archiwum – który pozwala nam sprawnie zarządzać powierzonym zasobem. Dziś, aby zapoznać się z archiwaliami ze zbiorów Instytutu, nie trzeba wychodzić z domu. Wniosek można złożyć elektronicznie ePUAP, a skany dokumentów udostępnimy wysyłając link. Sygnatury materiałów można znaleźć w inwentarzu dostępnym w sieci. Ostatnim akordem na drodze ku jawności była likwidacja zbioru zastrzeżonego, którą zrealizowano w 2017 r. zgodnie z nowelizacją ustawy o IPN z roku poprzedniego.

Wszystko po to, abyśmy mogli zbudować nowoczesne, otwarte i przyjazne dla użytkowników Archiwum. Dużo jeszcze zadań przed nami, ale nie brakuje nam motywacji i energii, bo wiemy po co i dla kogo wykonujemy tę pracę.

KH: Pamiętam moment, gdy dziennikarze i naukowcy, zaczęli się powoływać w swoich artykułach na dokumenty z Archiwum IPN.

MK: Od początku w ustawie znajdował się zapis pozwalający na udostępnianie akt naukowcom. Sprawa z dziennikarzami nie była już tak jednoznaczna, co nie znaczy, że materiałów im nie udostępniano. To były jednak skomplikowane procedury. Konieczność robienia kwerend dla badaczy i dziennikarzy znacząco wydłużała ich oczekiwanie. Nie była to zła wola. Przepisy Ustawy o ochronie informacji niejawnych blokowały udostępnienie pomocy pozwalających na samodzielne kwerendy. Gdy zmieniły się przepisy (2005–2006) zaczęliśmy tworzyć jawne pomoce i udostępniać je zainteresowanym. Dotyczyły one jednak niewielkiego wycinka całości zbiorów.

W naszym posiadaniu jest blisko 94 km materiałów archiwalnych.

Pewnym przełomem była sprawa tzw. listy Wildsteina. Gdy została upubliczniona, zrobiła się wokół tego ogromna awantura. Pojawiły się ponownie hasła domagające się likwidacji IPN, zarzuty naruszenia ustawy o IPN, o ochronie informacji niejawnych i o ochronie danych osobowych – wszystkie te argumenty kładziono na stole. To był trudny czas. Zarządzono kontrolę w Instytucie. Ale to zamieszanie miało też swoje pozytywne strony – uświadomiło wszystkim, że trzeba pójść krok dalej, dać naukowcom i dziennikarzom większy dostęp do inwentarzy, aby mogli samodzielnie robić kwerendy.

KH: Co dokładnie znajduje się w zbiorach Archiwum? Czy tylko dokumenty dotyczące komunistycznej PRL?

MK: W naszym posiadaniu jest blisko 94 km materiałów archiwalnych. Można je podzielić na trzy części. Pierwsza to materiały archiwalne wytworzone i zgromadzone przez wojskowe i cywilne organy bezpieczeństwa państwa oraz przez instytucje tworzące wraz z nimi aparat represji w ludowej Polsce, czyli prokuratury, sądy i więziennictwo. Te materiały stanowią trzon naszego zasobu. To one są obiektem zainteresowania zarówno badaczy jak i dziennikarzy. Pozwoliły na wypełnienie białych plam historii, pociągnięcie do odpowiedzialności komunistycznych funkcjonariuszy czy przeprowadzenie lustracji.

W Archiwum przechowujemy również dokumenty, z którymi nie jesteśmy powszechnie utożsamiani – to te, wytworzone przez organy bezpieczeństwa III Rzeszy niemieckiej i Związku Sowieckiego.



**Zniszczone karty ewidencyjne
funkcjonariusza bezpieczeństwa
publicznego (fot. IPN)**



**Gabloty ze zniszczonymi aktami
służb terroru i represji PRL (fot.
Piotr Życieński, IPN)**

KH: Czyli okres wojenny?

MK: W przypadku Związku Sowieckiego nie tylko, bo istniał on i wcześniej, i później. Dokumentów wytworzonych przez sowiecki aparat represji mamy niewiele i są to głównie kopie, ale stanowią ważną część naszych zbiorów. Tylko w ostatnich latach, dzięki współpracy z archiwami ukraińskimi i litewskimi zbiór powiększył się o milion stron kopii materiałów archiwalnych dotyczących represji na Polakach w latach dwudziestych i trzydziestych XX w.

Ten zbiór drugowojenny liczy 4 km bieżące akt. W dużej mierze są to materiały odziedziczone po Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Obok materiałów wytworzonych przez prokuratorów komisji oraz kopii pozyskanych w ramach prowadzonych przez nich śledztw, posiadamy również oryginalne dokumenty wytworzone przez niemiecki aparat represji. Na szczególną uwagę zasługuje zbiór dokumentów gestapo Ciechanów/Płock, w tym kartoteka prześladowanych przez Niemców osób. Jesteśmy w posiadaniu oryginalnego raportu Jürgena Stroopa z likwidacji getta warszawskiego, wpisanego na Międzynarodową Listę Pamięć Świata, prowadzoną przez UNESCO oraz dziennik Johanna Kremiera, jednego z lekarzy w Auschwitz. Proceder uśmiercania ludzi w tym obozie kojarzymy najczęściej z działaniami Josefa Mengele, tymczasem pracował tam cały zespół, a Kremer był jednym z jego członków. W swoim dzienniku zapisał:

„To co my tu robimy, to jest zbrodnia”.

Wiedział o tym, ale mimo wszystko brał w tym udział. W zbiorze tym znajdują się ponadto dokumenty z powojennych procesów m.in.: Rudolfa Hessa, Stroopa i wielu innych zbrodniarzy niemieckich. Ważną część stanowią fotografie i materiały audiowizualne.

Jak moglibyśmy odmawiać naszym darczyńcom? Stworzyliśmy więc projekt Archiwum Pełne Pamięci.

Zbiory te z każdym rokiem wzbudzają większe zainteresowanie, piszą do nas ludzie z całego świata i – co interesujące – są wśród nich coraz młodszy wnioskodawcy. To już nie dzieci, a wnukowie czy prawnukowie chcą wiedzieć, co działo się z ich przodkami w czasie wojny. Aby ułatwić im dostęp do tych informacji powołaliśmy Centrum Informacji o Ofiarach II Wojny Światowej. Dzięki dostępowi do baz danych z Arolsen Archive¹ oraz własnym zbiorom pomagamy im poznać losy bliskich, wypełnić białe plamy rodzinnych historii. To wielka satysfakcja, gdy dzięki naszej pracy ktoś znajduje grób swojego krewnego albo wracają do rodziny pamiątki po nim.

KH: A trzeci filar, który opracowujecie, czego dotyczy?

MK: Są to dary i kolekcje prywatne. Pierwsze trafiły do nas wiele lat temu, równo z rozpoczęciem działania Instytutu. Stało się tak, bo wiele osób czekało, aż powstaniemy. Byliśmy dla nich instytucją godną społecznego zaufania. Tyle że na początku nie byliśmy na taką działalność przygotowani, jak jednak moglibyśmy odmawiać naszym darczyńcom? Po latach stworzyliśmy projekt Archiwum Pełne Pamięci.

KH: Każdy może Wam oddać swoje zdjęcia i dokumenty?

MK: Dokładnie tak. Każdy, kto ma materiały archiwalne związane z historią swojej rodziny, bądź przyjaciół – bo różne są koleje losu dokumentów.

Nie ukrywam, że czuję dumę, gdy chwalona jest praca Archiwum. Wiem, że to efekt ciężkiej, benedyktyńskiej pracy całego zespołu.

Są ludzie, którzy po prostu nie potrafią ich wyrzucić do kosza, zbierają je i zabezpieczają, ale przychodzi moment, w którym chcą to uporządkować, coś z tym zrobić. Takim osobom dedykowaliśmy stronę: www.archiwumpamieci.pl. Mogą do nas napisać i opisać, jakie to są archiwalia. Jeśli nie nadają się do Archiwum IPN – bo jednak ustawa pewne ograniczenia na nas nakłada – wtedy pokierujemy taką osobę do innego miejsca. Czy do archiwów państwowych, wojskowych, kościelnych, czy też do społecznych. Ale dołożymy wszelkich starań, aby te materiały zachować dla następnych pokoleń.

KH: Najpiękniejszy moment w Pani pracy?

MK: Było ich kilka i zawsze miały związek z kontaktem z drugim człowiekiem. Niesamowite były spotkania w Referacie Udostępniania, gdy siadałam naprzeciwko pokrzywdzonych. Pamiętam Janinę Wasiłojć-Smoleńską „Jachnę”, sanitariuszkę 5 Wileńskiej Brygady AK, Alinę Pienkowską, jedną z legend Solidarności.

To niesamowite doświadczenie usłyszeć z ich ust słowa:

„Robicie dobrą robotę, nie poddawajcie się”.

Miałam wtedy ogromne poczucie sensu mojej pracy. Uskrzydlało mnie to i motywowało. Z pewnością ważnym momentem w mojej pracy zawodowej było odnalezienie szczątków Danuty Siedzikówny „Inki” i Feliksa Selmanowicza „Zagończyka”, a następnie ich pogrzeb. Choć byłam tylko małym trybikiem w tym procesie, było i jest to dla mnie powodem do dumy. Zaufanie darczyńców, gdy przekazują nam w ramach projektu Archiwum Pełne Pamięci swoje rodzinne skarby.

Nie ukrywam, że czuję dumę, gdy chwalona jest praca Archiwum. Wiem, że to efekt ciężkiej, benedyktyńskiej pracy całego zespołu. Jestem dumna, że mogę być jego częścią.

KH: Czego można Wam życzyć?

MK: Żebyśmy mieli możliwość dalszej pracy, realizacji zadań i rozwijania projektów. Mam nadzieję, że postulaty zamknięcia IPN i zniszczenia lub zabetonowania archiwów nigdy się nie zrealizują. Zarówno ja, jak i większość moich współpracowników chcielibyśmy, by maksymalnie szeroko otwarto dostęp do zbiorów przechowywanych w IPN, ale to się nie stanie bez dobrej woli czynników ustawodawczych. Myślę, że po nas przyjdą kolejni młodzi ludzie, którzy też będą uważali, że historia naszego kraju jest ważna, a ludziom, którzy z narażeniem życia walczyli o wolną Polskę, należy się pamięć przyszłych pokoleń.

Tekst pochodzi z numeru 11/2023 „Biuletynu IPN”

Czasopismo dostępne w księgarniach IPN,
placówkach Poczty Polskiej, sieciach EMPIK lub na stronie ksiegarniaipn.pl

¹ Arolsen Archives są Międzynarodowym Centrum Badań Prześladowań Nazistowskich i jednocześnie największym archiwum dokumentów dotyczących ofiar i ocalonych. Zbiory zawierają informacje o 17,5 milionów osób i są wpisane na listę dziedzictwa UNESCO „Pamięć Świata”.

COFNIJ SIĘ